OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ.

CENA 10 GR.

Narodowiec

Tygodnik Obozu Wszechpolskiego

NR 16. | KATOWICE, dnia 16go kwietnia 1939 | ROK 3.

Koniec łatwych sukcesów polityki osi Berlin - Rzym

Italia atakuje Anglię na Bałkanach

Zaczyna się wielka gra o panowanie na Morzu Śródziemnym

Nadchodzące z zachodu wieści przedstawiają akcję Włoch na terenie Albanii jako część szerszego planu włoskiego, ustalonego w porozumieniu z Niemcami.

Wyczerpując swą energię w bojach hiszpańskich, Italia od przeszło roku nie wykazywała żadnej prawie aktywności w polityce europejskiej. Towarzyszyła takiemu zachowaniu Włoch niezwykła przedsiębiorczość Trzeciej Rzeszy, wyrażająca się od marca ub. roku w zajęciu Austrii, Sudetów, wreszcie w pozbawieniu niepodległości reszty państwa czeskiego i zajęcia Kłajpedy.

Obecnie Niemcy znalazły się w takim położeniu, że bez zamiaru narażenia się na poważny konflikt, który mógłby stać się przyczyną wojny europejskiej, a nawet światowej, nie mogą już pozwolić sobie na dalsze tanie, a efektowne zwycięstwa.

Przyszła teraz kolej na Włochy.

Pozbawienie niepodległości małego państwa albańskiego na rozkaz Mussoliniego stało się w tej chwili, kiedy pakt angielsko-polski stał się faktem dokonanym.

Przypomnijmy sobie, że prasa niemiecka, uderzając na alarm, przede wszystkim usiłowała przedstawić porozumienie angielsko-polskie tak, jak gdyby chodziło o okrążenie Niemiec.

Przeciw takiemu okrążeniu przez państwa, sąsiadujące z Niemcami, a więc bezpośrednio lub pośrednio zachłannością niemiecką zagrożone, Niemcy postarały się coś przedsięwziąć. Tego dopatrujemy się właśnie w ostatnim wystąpieniu Włoch, bo hałaśliwe przemówienie Hitlera w Wilhelmshaven nikogo nie wzruszyło.

Akcja włoska była dość nieoczekiwana.

Nic nie zdawało się wskazywać na istnienie zamiaru włoskiego.

Marne nostrum

Wprawdzie nie od dziś Włosi roszczą sobie pretensje do Zatogi Adriatyckiej i chcą ją posiadać jako morze własne, lecz wobec słabości sił albańskich, Włosi faktycznie byli panami tej Zatoki już od dawna tak, że nie wydaje się ostatni wyczyn Mussoliniego takim pożądaniem polityki włoskiej uzasadniony.

Wyładowanie wojsk włoskich w Albanii, inaczej zrozumieć nie można, jak tylko dla zapoczątkowania akcji na szerszą skalę zakrojonej.

Przez usadowienie się garnizonów włoskich na obszarze Albanii, państwo włoskie graniczy dziś z Grecją i z dwóch stron z Jugosławią, która posiada również wspólną granicę od północy z Niemcami.

W ten sposób działając w porozumieniu z Włochami, Niemcy usadowiły się jak gdyby na tyłach tych państw słabszych na południu Europy, które mogłyby wchodzić w grę przy stworzeniu systemu, okrążającego Niemcy.

Temu celowi, jak nam się wydaje, mają posłużyć ostatnie pociągnięcia Włoch.

Jeżeli więc rozumowania nasze są słuszne, to nowe wstrząsy w równowadze sił Europy po zajęciu Albanii przez wojska włoskie skończyć się nie mogą. Z jednej strony Włosi dążyć będą do usadowienia się na Bałkanach tak, by nawet poważniejszy konflikt wojenny zastał ich dobrze przygotowanych, z drugiej strony zaś Anglia, dla której Morze Śródziemne stanowi byt albo niebyt imperium brytyjskiego, nie może się spokojnie przyglądać rozwijającej się na jej niekorzyść sytuacji na południu Europy.

Jedyne połączenie Anglii z Dominiami, a zwłaszcza z Indiami, prowadzi przez Gibraltar, Morze Śródziemne i kanał Sueski.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Zachłanność „Ozonu"

Prasa ozonowa dowodzi, że „wszystko jest w najlepszym porządku"...

Wydarzenia międzynarodowe, zmieniające z dnia na dzień mapę polityczną Europy, są tego rodzaju, że nawet obywatel uśpiony i zniechęcony do ostatnich granic w odniesieniu do zagadnień publicznych i ogólnonarodowych, budzi się z uśpienia i zdaje sobie sprawę, że nadchodzi okres, w którym zajść mogą wypadki dotyczące bezpośrednio Polski i mogące wciągnąć Naród cały do zmagań dziejowych. Nic więc dziwnego, że prasa wszelkich odcieni politycznych bije na alarm i domaga się zmian w życiu wewnętrznym Polski, któreby usunęły dzisiejszy stan rzeczy i pozwoliły wyzwolić drzemiące pod powierzchnią olbrzymie energie narodowe.

Świadomość konieczności zmian przenika też najszersze warstwy społeczeństwa, a nawet te koła, które dotychczas stale podkreślały swoją „prorządowość" i godziły się bez zastrzeżeń na wszystko co się w państwie dzieje. Bo i ci stuprocentowi „prorządowcy" czują, że nie wszystko jest w porządku, że można ostatecznie w czasach spokojnych nie liczyć się z zdaniem społeczeństwa, że można niejako bujać w przestworzach w oderwaniu od rzeczywistości i snuć jakieś ambitne a nieziszczalne plany, ale nie można tej gry posuwać zbyt daleko i wówczas, kiedy historia taranem wali w ściany wszystkim nam wspólnego gmachu.

Jeden tylko odłam prasy i, jak się zdaje, szczytowe koła „Ozonu" zachowują „kamienny spokój". Myliłby się jednak ten, ktoby uważał, że jest to spokój wypływający z poczucia pewności siebie i własnej siły. Nie ma tam pewności ani siły, nie sądzimy bowiem, aby koła te tak dalece były zaślepione, iżby nie widziały ogromnej rozpiętości między swymi złudzeniami a nagą rzeczywistością. I te koła, które codziennie trąbią na wszystkie strony aż do znudzenia „my i tylko my reprezentujemy społeczeństwo", „my tylko posiadamy wpływy i posłuch w narodzie",—czują w głębi duszy jak głęboko tkwią w samozakłamaniu, jak nieszczera jest ich buńczuczna fanfaronada, i jak w gruncie rzeczy — drżą „ozonowym" matadorom łydki przed rzeczywistością.

Gdyby dygnitarze „ozonowi" czuli się rzeczywiście silni w oparciu o naród, wówczas nie baliby się opinii tego narodu, wyrażonej oczywiście w inny sposób, niż za pośrednictwem „igielnej" ordynacji wyborczej. Tymczasem wiemy z jaką to zaciekłością i determinacją prasa ozonowa szpalty swoje zapełnia hasłami: „żadnych zmian", „wszystko jest w najlepszym porządku", „rację mamy tylko i wyłącznie my, a opozycja to warcholstwo". W tym zaślepieniu ozonowcy nie chcą widzieć, że w tych krytycznych czasach sami reprezentują najbardziej potępienia godne warcholstwo, nie chcąc dawać posłuchu rozsądkowi i nakazowi chwili.

Zmiany w życiu Polski są konieczne. Postulat ten został przedstawiony przez kogo należy najwyższym czynnikom w państwie. I jak można wnioskować z pewnych objawów „na niebie i ziemi" zanosi się też rzeczywiście na zmianę kursu mimo rozpaczliwych wysiłków i krzyku „Ozonu". Życzyćby tylko należało, aby to nie były zmiany połowiczne, aby to nie były plasterki na ropiejące rany. Chwila nakazuje dokonanie zmian śmiałych i radykalnych. Władzę trzeba oprzeć o niespożyte siły Narodu,

(ciąg dalszy na str. 2-tej)

Roman Dmowski mówi:

Występujące pod sztandarem demokratycznym stronnictwa liberalne, radykalne i socjalistyczne, służą bądź wolnomularstwu, które w rozkładzie duszy narodowej widzi warunek umocnienia swych tajnych rządów, bądź interesom społeczności żydowskiej, która żywiołowo dąży do zapanowania nad światem na gruncie rozbicia politycznego i moralnej dezorganizacji narodów, wśród których żyje, bądź indywidualnym interesom i ambicjom żywiołów, które demagogią starają się zdobyć władzę, a rozumieją, że demagogia najlepsze daje rezultaty w rozbitym społecznie i w tłum zamienionem środowisku. Widoczna jest też coraz bardziej planowość antynarodowych dążeń: rozmaite stronnictwa, walczące pomiędzy sobą o interesy klasowe, znajdują się w doskonałej zgodzie, gdy chodzi o zwalczanie dążeń narodowych, wszystkiego, co prowadzi do dźwignięcia sił moralnych narodu, wzmocnienia jego czujności, zorganizowania go w zwarte, karne zastępy.

(„Polityka narodowa w odbudowanym państwie")

Italia atakuje Anglię na Bałkanach

(dokończenie ze str. 1-szej)

Gibraltar i kanał Sueski to jak gdyby dwie gardziele, za które wystarczy mocno chwycić, by zdławić swobodę ruchów imperium brytyjskiego, co oczywista nie jest tajemnicą dla polityki włosko-niemieckiej.

To połączenie jest dziś zagrożone przez Włochy.

Anglia zatem w zabezpieczeniu najżywotniejszych swych interesów musi przeciwstawić się zamiarom włoskim. Na morzu Śródziemnym Włosi natomiast w dążeniu do roli mocarstwa światowego muszą się starać zadać cios wyłączności angielskiej, co osiągnąć mogą najłatwiej przez silne usadowienie się tam.

Ta akcja przeciwangielska Włoch idzie równolegle z akcją przeciwangielską Niemiec. Jest to wynikiem uzgodnienia polityki tych dwóch państw. Ostatnie przygotowania na Bałkanach czynią znów z kraju tego beczkę prochową Europy. Przypomina się żywo sytuacja z 1914 r.

Ówczesne państwa niemieckie, Niemcy Hohenzollernowskie i Austria Habsburska mniejwięcej tę samą, co dziś, prowadziły politykę, a mianowicie realizowały dążenie Berlina stworzenia „Mittel Europy“.

W sojuszu z Niemcami pozostawały też Włochy.

Małe państewko bałkańskie stało się bezpośrednią przyczyną wojny europejskiej, choć poważne były zatargi niemiecko-angielskie, niemiecko-francuskie w licznych poprzednio wypadkach.

Ówczesnemu trójporozumieniu francusko-angielsko-rosyjskiemu odpowiada dziś sojusz trzech państw: Polski, Francji i Anglii.

Włosi mają możność powtórzenia manewru z 1915 r., stanowiącego odwrót o 180 stopni od polityki poprzednio prowadzonej i stanie się ze sprzymierzeńca Berlina jego przeciwnikiem.

Gdyby jednak Włochy wbrew historycznej polityce, która je zmusza do zajmowania w poważnych chwilach stanowiska przeciwniemieckiego, miały stanąć u boku Berlina, to sytuacja mimo to byłaby dziś mniej korzystną dla Berlina i jego sprzymierzeńca, aniżeli było w 1914 r.

Znane są powszechnie braki jakie miała armia francuska z chwilą rozpoczęcia działań wojennych z 1914 r. Brakowi przygotowania armij sprzymierzonych Niemcy przeciwstawiły dobrze przygotowaną armię niemiecką.

Jeszcze w ciągu półtora roku po rozpoczęciu wojny światowej, niemieckie wojska górowały nad wojskami sprzymierzonych pod względem ilości i jakości posiadanej artylerii oraz uzbrojenia technicznego.

Dziś sytuacja niewątpliwie dla Niemiec jest gorsza.

Dziś przygotowania techniczne wojsk angielsko-francusko-polskich, oraz pogotowie tych państw jest doskonałe. Dziś Niemcy nigdzie nie trafią w próżnię i nigdzie nie znajdą przeciwnika nieprzygotowanego.

Stąd wydaje nam się, że Niemcy ryzykować mimo wszystko wojny nie będą w najbliższej jeszcze przyszłości, że natomiast państwa osi usiłować będą osłabić siły Anglii przez podkopanie jej panowania na Morzu Śródziemnym.

Bałkany i Morze Śródziemne staną się w najbliższych dniach terenem, na którym rozgrywać będą partie polityczną Anglia z jednej strony a Niemcy i Włochy z drugiej strony.

es.

O czym nie wolno zapominać

Kwestia żydowska musi być rozwiązana

W rozgwarze europejskich, a właściwie już światowych wypadków historycznych ostatniej doby, gdy opinia wszystkich skierowana jest na państwo Hitlera, zresztą całkiem i postokroć słusznie, nie można jednak zapominać, zwłaszcza w Polsce, o sprawie arcyważnej, jeśli już w dziejowym ujęciu — nie najważniejszej.

Wszak nawet na wypadek jakiejś zawieruchy zapomnienie o niej mogło by się srodze zemścić na najżywotniejszych interesach narodu i państwa.

Dziś już sprawa ta jest na tyle w świadomości polskiej ugruntowana, że raczej nie grozi zanik pamięci o niej... Jednak dla wszelkiej pewności przypomnijmy ją raz jeszcze.

Mowa jest — wiecie, już chyba wiecie — o sprawie żydowskiej.

Co znowu o Żydach? Tak! Nie tylko znowu, ale stale, ale zawsze, aż do skutku będziemy o sprawie żydowskiej pamiętać i o niej przypominać.

Nawet groźne powikłania międzynarodowe nie mogą tak dalece kwestii żydowskiej zepchnąć na plan dalszy, czy ją do tego stopnia przesłonić, by o niej zapomnieć, bądź coś w tej sprawie pofolgować. Nie! Raczej wprost przeciwnie. Tym bardziej, tym więcej o niej pamiętać trzeba, bo „inter arma silent Musae“, sztuka od biedy może i milczeć, ale nie milczą — wie coś o tym muza historii — Żydzi.

Proces rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce nie może z okazji chmur nad Europą ulec zahamowaniu, a powinien w obliczu doniosłej chwili być załatwiony w tempie przyśpieszonym.

Świadomość zagadnienia żydowskiego w obecnym momencie jednak istnieje, czego dowodem choćby stanowisko Stronnictwa Narodowego w stołecznej Radzie Miejskiej, odsuwające Żydów od udziału w komisjach poborowych, dalej przedświąteczna tradycyjna akcja pikietowo-bojkotowa, uchwały organizacyj społecznych i zawodowych, jak np. rezolucja Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, domagająca się całkowitego odżydzenia zawodów wolnych.

Zdrowym objawem jest pamięć o sprawie żydowskiej w obecnych rokowaniach polsko-angielskich, gdzie nie tylko poświęcono uwagę zaborczości imperium germańskiego, ale jednocześnie i równolegle dano wyraz palącej konieczności rozwiązywania kwestii żydowskiej w Polsce i Rumunii. Oby tylko czym prędzej od obietnic przeszło się do szybkiego działania i wywożenia pierwszych partyj Żydów do rozległych posiadłości Wielkiej Brytanii.

Nawiasem mówiąc — może to brzmi paradoksalnie, ale za to bardzo po polsku, należałoby wydać ustawę zakazującą emigracji Polaków z Polski. Z kraju ,dającego gościnę z górą trzem milionom Żydów, pozwalanie na emigrację rdzennym gospodarzom państwa jest luksusem, jeśli już nie absurdem. Chleb i praca w Polsce, musi być przede wszystkim zapewniona Polakom we własnym państwie, zwłaszcza gdy na Wielkanoc tegoroczną rzucił nam prof. Walenty Majdański tak radosne i iście mocarstwowe hasło: „Sto milionów Polaków!“.

Utarła się dziwna praktyka: wojna żywiła Żydów, była dla nich wymarzoną okazją do kokosowych, czasem wręcz fantastycznych interesów. Wszak na ostatniej tzw. wielkiej wojnie zrobili szaloną karierę.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w byłej Kongresówce zapoczątkowana w 1910 r. przez Romana Dmowskiego wielka akcja odżydzenia kraju, trwająca podówczas kilka lat z wielkimi sukcesami, uległa wskutek wybuchu wojny daleko idącemu ograniczeniu, tak, iż w niepodległym państwie trzeba była właściwie zaczynać sprawę na nowo.

Podobno historia jest mistrzynią życia. Narody się uczą, gdy za naukę muszą drogo i długo płacić.

Nowe czasy, w jakich żyjemy w okresie powojennym, po bolesnych doświadczeniach zachowania się Żydów w wojnie polsko-bolszewickiej (czytaj „Dzieje Polski“ t. III prof. Wacława Sobieskiego, uwagi Józefa Piłsudskiego o zdradzie Żydów w Lidzie i w Nowym Korczynie oraz innych autorów) nauczyły nas wiele i bynajmniej nie zamierzamy tolerować podobnych możliwości.

Stać nas chyba na wysiłek zajęcia się jednoczesnego także i sprawą żydowską, która specjalnie w przełomowych momentach życia narodowo-państwowego ujawnia swą potworną grozę i absurdalność.

Wśród spraw, o których zapomnieć nie wolno, niewątpliwie na pierwszym planie znajduje się także sprawa żydowska w Polsce, a ściślej konieczność rychłego i skutecznego jej rozwiązania. Trzeba, niczym stary Cato, przy wszystkich okazjach powtarzać wytrwale, iż sprawa żydowska musi być rozwiązana!

Stefan Niebudek.

„Powrócę jeżeli nie będzie wojny“

oświadczył Roosevelt mieszkańcom N. Jorku

„Paris Midi“ donosi z New Yorku, że Prezydent Roosevelt, wsiadając w miejscowości kąpielowej Warm springs do pociągu salonowego, udającego się do Waszyngtonu, oświadczył wobec żegnających go owacyjnie tłumów ludności: „Powrócę na jesień, o ile do tej pory nie będziemy mieli wojny“.

Zwolnienie z Berezy red. Mackiewicza

i znamienne jego oświadczenie

Red. naczelny „Słowa“ wychodzącego we Wilnie Stanisław Mackiewicz został z Berezy zwolniony i w niedzielę pierwsze Święto Wielkiej Nocy przybył do Wilna.

W numerze 11. br. „Słowa“ ukazało się następujące oświadczenie:

„W dniu 8 kwietnia, w Wielką Sobotę, zostałem zwolniony z Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Ogłaszam, iż do dnia 24 września rb. rezygnuję z działalności publicystycznej, dziennikarskiej i politycznej.

W Wilnie pozostaję kilka dni dla uregulowania spraw finansowych pisma, poczem zostanie ogłoszony skład redakcji, który w w czasie mej nieobecności pismo prowadzić będzie.

Moim kolegom redakcyjnym i pracownikom „Słowa“, oraz czytelnikom i przyjaciołom polecam warsztat umiłowanej pracy dziennikarskiej.

Stanisław Mackiewicz

Znając bojowość p. Mackiewicza i jego nieustępliwość, oświadczenie to złożone po powrocie z Berezy budzić musi różne domysły.

Zachłanność „Ozonu“

(dokończenie ze str. 3-ciej)

a do głosu dojść muszą ludzie, którzy w niezmordowanej pracy i długoletnich walkach dokonali przeorania psychiki polskiej w kierunku narodowym. Nic tu nie pomogą namiastki lub zgoła naśladowanie haseł narodowych przez wczorajszych internacjonalistów, socjalistów, liberałów, masonów i „postępowców“. Nie chodzi o głoszenie haseł narodowych, ale o ich realizację, a tego dokonać potrafią tylko ci, którzy nie z koniunkturalnych względów i obliczeń spekulacyjnych hasła te wysuwają, lecz widzą w ich urzeczywistnieniu istotny warunek w dźwiganiu Polski ku prawdziwej Wielkości i Mocarstwowości.

(r.)

Złudne żydowskie rachuby

Co innego obrona Polski, a co innego interes żydów

Po zawarciu układu polsko - angielskiego prasa żydowska w Polsce zaczyna coś majaczyć o tym, że „zbliżenie się Polski z państwami demokratycznymi na polu polityki zagranicznej spowoduje także demokratyzację wewnętrzną kraiu".

Żydowska przewrotność chciałaby akt, który ma Polsce zapewnić pomoc na wypadek wojny, zamienić na środek obrony interesów żydowskich w Polsce.

Biedni żydzi, tacy są „naiwni" i takie mają tępe głowy, że nie rozróżniają współpracy politycznej i wojskowej od współpracy ideologicznej. Wydaie im się, że Polska w obecnej chwili nie ma innych kłopotów jak troskę o losy Żydów i w swej zarozumiałości bądź w wierze w naiwność czytelników próbują stwarzać mniemanie, że układ polsko - angielski musi wywrzeć wpływ na stosunki wewnętrzne w Polsce a w szczególności musi spowodować „demokratyzację" ustroiu, to znaczy polepszenie położenia Żydów.

Przekonają się niebawem, w jak wielkim znajdują się błędzie i jak źle wyjdą na tym, że łudzić się będą podobnymi kalkulaciami. Naród polski wobec groźby wojny z wrogiem zewnętrznym ani na chwilę nie zapomniał i nie zapomni o tym, czym są dla Polski Żydzi, jaka jest ich rola zwłaszcza w chwilach ciężkich dla kraju oraz jakie musi być i jakie będzie ich przeznaczenie.

Dla Żydów nie istnieje imperializm niemiecki, zagrażaiący Polsce; istnieje dla nich tylko hitlerowski antysemityzm. Żydom nie chodzi o obronę granic Polski przed zaborczym pochodem Niemiec; chodzi im o powstrzymanie zasięgu hitleryzmu w Europie. Nie zależy im na klęsce Niemiec, lecz na klęsce ustroju narodowo - socjalistycznego, gdyż ustrój ten krzyżuje żydowskie rachuby polityczne.

Żydzi „nie wiedzą", że dziejowy antagonizm polsko - niemiecki, którego fragment dziś przeżywamy, istnieje około tysiąc lat, istniał już wtedy, gdy jeszcze ani Żydów, ani „demokracji" nie było w Europie. „Nie wiedzą", że wrogiem Polski jest Hitler, nie jako wódz ruchu ideowego, lecz jako genialny wykonawca odwiecznych dążeń imperializmu niemieckiego, tego imperializmu, z którym Polska walczy od wieków bez względu na istnienie i rozwój kwestii żydowskiej w kraju i z którym walczyć będzie musiała jeszcze po zlikwidowaniu żydostwa. Żydzi zapatrzeni w swoie interesy „nie widzą", że z punktu widzenia interesów Polski jest ustrój wewnętrzny Niemiec rzeczą obojętną, interesującą Polskę tylko o tyle, o ile ustrój ten wpływa na nasilenie lub osłabienie dążeń zaborczych Niemiec wobec Polski. Dlatego też i akcja Polski i jej zbliżenie z Anglią nie ma i mieć nie może nic wspólnego ze sprawami, dotyczącymi „demokracji", „faszyzmu" czy „hitleryzmu". Porozumienie nie jest porozumieniem ideowym lecz politycznym i dotyczyć może jedynie politycznej strony stosunków Polski czy to z Anglią, czy z Niemcami.

Byłoby dobrze, gdyby Żydzi przestali udawać, że tych wszystkich prawd nie rozumieją oraz gdyby zaniechali beznadziejnych prób wmówienia w społeczeństwo, że obrona Polski i obrona Żydów polskich, to jedno. Naród polski umie te rzeczy odróżniać lepiej niż się Żydom wydaje, dlatego żydowskie próby wywołania zamętu pojęć zawiodą na całej linii.

Sytuacja, w jakiej się Polska znalazła może jedynie wpłynąć na przyśpieszenie załatwienia kwestii żydowskiej i to załatwienie jej po myśli dążeń i interesów narodu polskiego: przez usunięcie Żydów z granic państwa polskiego. Do tej konieczności winni się Żydzi przygotować, zamiast — jak tonący chwyta się brzytwy — czepiać się układu polsko - angielskiego w nadziei że przy nim upieką swą pieczeń.

Ożywiona działalność Niemców

„Pielgrzym" z dnia 11 bm. donosi:

„Na skutek ostatnich wydarzeń Niemcy na pograniczu okazują ożywioną działalność. Zwołali oni ostatnio zebrania w szeregu miejscowości. W Partęcinach, pow grudz. odbyło się zebranie przy udziale około 120 osób, na które przybyli Niemcy z pobliskich i dalszych okolic nawet z powiatu lubawskiego. Spotkali się oni z należytą postawą oburzonych Polaków. Za to, że pozwolili sobie śpiewać „Deutschland über alles" i wykrzykiwać „Heil Hitler" ludność ich rozpędziła.

W domu, gdzie odbyło się zebranie, potłuczono okna. W Rywałdziku pow. lubawskiego zamierzali Niemcy również odbyć zebrani, jednak ich rozpędzono".

*

Koniec paradowania w białych pończochach

Łódz. (PAT) Łódzkie władze administracyjne w związku z coraz liczniejszymi wypadkami występowania obywateli narodowości niemieckiej w specjalnych ubiorach, które ze względu na jednolitość kroju i barwy stanowiły rodzaj umundurowania, obecnie przystąpiły do wyeliminowania tej anomalii, tym bardziej, że noszenie mundurów jest w ogóle zakazane.

W rezultacie uznano: — noszenie kurtek, krótkich spodni i białych pończoch jako umundurowania partyjnego osoby, które w tym stroju pokażą się podlegać będą karze. W czasie Świąt policja zatrzymała szereg osób za noszenie tego rodzaju mundurów.

*

Praca dla Polaków

1. Jest do nabycia interes naftowy w pow. Bohorodczańskim, obszar 30 morgów, szyb w ruchu, głęboki 1100 m.

2. Samodzielny czapnik poszukuje pracy.

3. Potrzebni chłopcy, pragnący się wyszkolić w branży czapniczej.

4. Na terenie C. O. P. jest do sprzedania sklep żelaza, materiałów budowlanych, węgla i koksu.

5. Poszukuję dzierżawcy młyna parowego w Kocíubińcach p. Kopyczyńce.

6. W Ostrowi Mazowieckiej potrzeba następujących obiektów: a) drukarni b) składu naczyń i fajansów; c) zakładu szklarskiego; d) cholewkarza; e) zegarmitsrza; f) blacharza.

Bliższych informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5 lub listownie, z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

FELIETON Z CYKLU „NASZA EPOKA!“

Kuternoga

Z Niemcami żyliśmy zawsze w przyjaźni.

Od Rytygiera, którego Wanda nie chciała, od margrabiego Gerona z marchii brandenburskiej, przez Ulryka von Jungigen do H (anemana), K (agemana), T (iedemana), Hörsinga i Trewiranusa stosunki między obu krajami były zawsze poprawne, owiane serdecznością sąsiedzką, a drobne spory o miedzę graniczną załatwiano zawsze w atmosferze obopólnego porozumienia i wzajemnej dla win swych pobłażliwości.

Dopiero rewolucja nazistowska w Niemczech a przed tym jeszcze przewrót majowy w Polsce dokonały w tej przyjaznej konstelacji przesunięć zasadniczych.

Jeszcze wszystko było jako tako, gdy nie mieszając się do „wewnętrznych“ spraw sąsiada, ograniczaliśmy się jedynie do spokojnego obserwowania krajoznawczych wycieczek jego (sąsiada) armii po Austrii, Czechosłowacji i Memellandzie.

Gdy jednak długoletni, wytrawny kierownik naszej polityki zagranicznej, pułkownik Józef Beck, wylądował pewnego mglistego poranku po tamtej stronie kanału i zjadł kilka hamelkotletów w towarzystwie najwyższych dostojników dumnego Albionu, gdy nadto sędziwy globtrotter z parasolem wyraził niedwuznaczną chęć wskrzeszenia aliansów wypróbowanego rocznika 1914, przyjaźń sąsiedzka nie tylko wzięła w łeb ale zamieniła się nawet w otwartą niechęć.

Polska postąpiła w sposób jedynie właściwy: bez piany w ustach, bez krwi w oczach, poczęła skwapliwie uzupełniać ostatnie skromne braki w uzbrojeniu.

Po tamtej stronie Odry działać zaczął diabeł.

Jako że ten zwrot infernalny mógłby zmieszać i przerazić nieco czytelników, postaram się rzecz bliżej wyjaśnić.

Otóż ów diabeł niemiecki to diabeł w cywilu.

Urzędowy strój diabłów to kosmata nagość z kopytami, ogonem i rogami, diabły w cywilu natomiast noszą ludzki przyodziewek a poznać je można po pewnych cechach im tylko właściwych.

W Polsce dawnej straszył wśród braci szlacheckiej diabeł Boruta, którego siedzibą było stare zamczysko w Łańcucie. Boruta z wyglądu przypominał Zagłobę: chadzał w kontuszu i niezgorzej pijał miód.

Był to bodajże jedyny diabeł kontuszowy, już drugi nasz czart krajowy Rokita wolał ubierać się z niemiecka: w kusy fraczek i białe pończochy.

Ów typ diabła niemieckiego był najbardziej przyjęty; nawet Klechda staropolska stworzyła i pozostawiła nam w spuściźnie diabła w niemieckim rynsztunku.

Diabeł niemiecki był przeraźliwie chudy, wiecznie głodny, niesamowicie pyskaty i obowiązkowo kulawy.

Z biegiem czasu postać diabła niemieckiego poczęła się wogóle zlewać z przeciętnym typem niemca. Przypominam sobie jak w podwórzu domu rodzinnego śpiewałem wraz z towarzyszami lat dziecięcych.

„Szwab, drab, kuternoga,
Nie boi się Pana Boga,
Ani ojca ani matki,
A na portkach cztery łatki“.

Tu jestem już u sedna sprawy. Któż jak nie Goebbels może być owym diabłem, który w Niemczech dziś brykać zaczął.

Józef Goebbels to symbol narodowo-socjalistycznych Niemiec. Ani Goering — sybaryta, który dawną brawurę lotniczą wyładowuje w puszczy białowieskiej, ani Himmler „jednostronny“, ani reprezentacyjny Hess, ani żaden ze starych teoretyków ruchu, dziś przeważnie na emeryturze lub zagranicą przebywających, ani nawet sam Führer, którego nazwisko i postać tworzą jedynie zewnętrzną oprawę nowych Niemiec.

Tylko Józef Goebbels, il pyskantissimo (najbardziej pyskaty), tuba Trzeciej Rzeszy, umysł giętki i elastyczny, cyniczny inicjator każdej akcji zaczepnej tak wewnętrznej (Kościół), jak zewnętrznej (Austria, Czechy, Kłajpeda), mistyk narodowego socjalizmu i supremacji rasy germańskiej.

Dziś niemiecki kuternoga wypróbowanym zwyczajem kieruje wszelkie stojące mu do dyspozycji środki propagandy przeciw Polsce.

Radio, prasa, film pełne są wiadomości o niesłychanym ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce, o prowokacjach mniejszości polskiej w Niemczech, o naruszeniu granic, o naszych tendencjach imperialistycznych, o współdziałaniu z brytyjską polityką okrążenia.

Oto typowa Greuelpropaganda — najukochańsze dziecko kulawego ministra.

A w naszych uszach brzmi ta piosenka tak jakoś świeżo.

Cóż my począć mamy w tej sytuacji? Nic jeno wodę święconą na niemieckiego diabła gotować.

Pieniądze na zakup tej wody święconej już się częściowo znalazły! Dwieście milionów złotych! Reszta leży w żydowskich safesach. Trzeba ino umieć brać!

Daszek.

Rachunek siły

Zagadnienie populacyjne w Polsce

w oświetleniu „Osservatore Romano“

„Osservatore Romano“ ogłasza artykuł na temat polskich problematów ludnościowych. Dziennik ten przytacza cyfry, dotyczące wzrostu ludności w Polsce, stwierdzając, że Polska nie posiada zamysłów imperialistycznych, nie stawia kwestii kolonialnych z punktu widzenia prestiżowego, ale znajduje się w obliczu konieczności życiowych, którymi są — potrzeba uprzemysłowienia i konieczność znalezienia ujścia dla nadmiaru ludności.

Jeśli porównamy rozwój stosunków ludnościowych w pięciu przodujących państwach europejskich: Anglii, Francji, Włoszech w Niemczech i w Polsce, to dojdziemy do ciekawych wniosków. Oto liczba ludności tych państw w roku 1920 przedstawia się w sposób następujący: Niemcy — 70 milionów, Anglia 42.800.000, Włochy 38 milionów, Francja 39.200.000, Polska 26.700.000. A w 18 lat później, w r. 1938 stosunek ludnościowy tych samych państw przedstawiał się w ten sposób: Niemcy 78 milionów, Anglia 46.100.000, Włochy 44 miliony, Francja 41.900.000, Polska 34.600.000.

Z samego zestawienia tych liczb uderza ogromna różnica na korzyść procentowego wzrostu sił Polski w stosunku do wszystkich państw porównawczych. Mianowicie — wzrost w procentach stanu ludnościowego w tych państwach od r. 1920 wynosi: Niemcy — 11,4 proc., Anglia — 7,7 proc., Włochy — 16 proc., Francja — 6,9 proc., Polska natomiast — 29,6 proc.

Jednym z głównych mierników jutrzejszej siły państw jest dzisiejsza wysokość roczników urodzin. Wprawdzie w Polsce istnieją głosy alarmujące, że w ostatnich miesiącach liczba urodzin w kraju naszym zaczyna gwałtownie spadać, że mniejszości narodowe w Polsce silniej się mnożą, że w Wielkopolsce są już czarne plamy, gdzie więcej trumień, niż kołysek... Ale w tym dużo przesady. Faktem jest bowiem, że w ostatnich czasach odsetek ludności młodszej, tj. dzieci i młodzieży w stosunku do ogółu ludności wynosi dla Niemiec 30,7 proc., dla Anglii 32,4 proc., dla Francji 30,4 proc., a dla Polski 43,1 proc. I znowu z tych liczb wypływa wniosek, że jutrzejsze miejsce Polski jest jasno określone.

Okazuje się mianowicie, że Polska zgodnie ze swą historią, jak również obszarem swego terytorium, posiada pod względem ludnościowym wszelkie dane na to, aby znaleźć się wśród pierwszych państw Europy. Oczywiście jednak liczby same tu przytoczone, ani sam rachunek siły w ten sposób pojęty nie są wszystkim. Byłoby niebezpieczne, gdyby dla społeczeństwa polskiego stały się te liczby narkotykiem i upojeniem w poczuciu siły.

Fakt, że w rodzinie ludów europejskich znajdujemy jedno z przodujących miejsc pod względem przyrostu naturalnego nie czyni jeszcze Polski wielką, wyznacza jedynie jej historyczne możliwości. Siła ludnościowa stanowi tylko ramy, które mogą być wypełnione treścią wielką i szczytną, lub małą i niską.

„Zagadnienie ludnościowe jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym — jak stwierdza słusznie Katolicki Kodeks Społeczny. Dziś trzy czynniki osłabiają siłę ludności przez podrywanie rodziny: 1) zatruta moralnie atmosfera dokoła małżeństwa i jego obowiązków; 2) społeczne upośledzenie ojca rodziny; 3) wyrwanie matki z domowego ogniska.

Stąd również winny być podjęte trzy wielkie zadania polityki ludnościowej, a raczej powiedzmy: rodzinnej. Trzeba więc w publicznej opinii przywrócić ojcostwo i macierzyństwo. Społeczeństwo musi zrozumieć, że liczne dzieci nie są hańbą dla małżonków, lecz chlubą wobec Boga i świadectwem, że moralnie żyją i zasługują wobec narodu, że mu zapewniają życie w następnym pokoleniu.

Równolegle trzeba zapewnić rodzinie środki do życia, dając ojcu odpowiednie prawne położenie wobec państwa i społeczeństwa. Wreszcie trzeba matkę wrócić do domowego ogniska, oddać jej w ręce wychowanie dzieci i troskę o szczęście rodzinne. Tego się od niej domaga sama jej natura i Boże prawo“.

*

Czekamy na konsekwencje...

Słynny proces K. K. O. Powiatu Świętochłowickiego nie wyszedł jeszcze z pamięci społeczeństwa, bo tego rodzaju skandale nie dają się tak łatwo zapomnieć. Byłoby nawet źle, gdyby o procesie tym tak szybko przestano mówić. To nie są sprawy, o których się mówi, że „rozejdą się po kościach“. Społeczeństwo czeka.. Czeka na pewne konsekwencje tego procesu. Nie chodzi oczywiście o tych... kozłów ofiarnych, którzy zostali skazani i którzy swoją karę już odcierpieli czy odcierpią, ale o te różne „grube ryby“, o których starano się mówić półgękiem a które dzisiaj jeszcze swobodnie pląsają w paskudnie mętnej wodzie rozlewającej się do niedawna całemi strumieniami z instytucji, operującej groszem społecznym. Tymczasem ci dygnitarze, których nie trzeba palcem wytykać, bo są zbyt znani, udają nadal niewiniątka, paradują w swej chwale i fałszywej dostojności, jak gdyby „nigdy nic“... i czekają widocznie na nowe zaszczyty, albo też inne możliwości...

Opinia publiczna jednak pamięta... Uczciwość obowiązuje wszystkich. Nietylko tych maluczkich... Jeżeli stosunki na Śląsku są tego rodzaju, że pewne czynniki nie chcą czy nie mogą wyciągnąć należytych konsekwencyj z ujawnionych nadużyć, to spodziewać się należy, że uczyni to Warszawa, której nie może być obojętne to co dzieje się w bastionie śląskim, narażonym na cichą i jawną propagandę elementów wrogich, wykorzystujących wszystkie atuty w walce z polskością tej ziemi. Oznaczałoby dostarczać żeru tej wrogiej propagandzie, gdyby wszystko pozostało „po staremu“.

Więc czekamy...

Aresztowanie red. R. Szczęsnego

Częstochowa. — W Wielką Sobotę po południu aresztowany został znany działacz narodowy, red. Ryszard Szczęsny. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora i red. Szczęsny został jeszcze tego samego dnia osadzony w więzieniu na Zawodziu.

Przed tygodniem, tj. w Niedzielę Palmową, wygłosił red. Szczęsny przemówienie na wiecu Stronnictwa Narodowego na temat „Polska a chwila obecna“. Aresztowanie red. Szczęsnego, b. kier. okręgowego w Częstochowie i działacza narodowego, wywarło tutaj wielkie wrażenie, tym bardziej, że przyjechał on tylko do rodziny na święta, które nieoczekiwanie musiał spędzić w więzieniu.

Odmówiono chrztu żydówce

która chciała ratować majątek

W pow. żółkiewskim stanowi sensację wiadomość o perypetiach związanych ze zmianą wyznania p. Br. Goldman - Schinaglowej i jej męża, właśc. gosp. roln. pod Żółkwią (woj. lwowskie).

Oto, pomimo, że Schinaglowa formalnie zgłosiła swoje wystąpienie z żydowskiej gminy wyznaniowej w Przemyślu, Kościół odmówił jej przyjęcia, uznając motywy, skłaniające do zmiany wyznania, za niewystarczające. Według uzyskanych bowiem informacji, najważniejszą przyczyną, dla której Schinaglowie postanowili porzucić wyznanie mojżeszowe miała być chęć ratowania ich gospodarstwa rolnego (według rozumienia Schinaglów) przed parcelacją. Tego rodzaju motywy, które głównie wpłynąć miały na decyzję o zmianie wyznania, nie mogły oczywiście znaleźć zrozumienia u czynników kościelnych, badających dokładnie tło każdego konkretnego zgłoszenia prośby o chrzest.

Wspomniana powyżej żydowska gmina wyznaniowa w Przemyślu była właściwą pod względem przynależności religijnej dla Schinaglowej, gdyż ojciec jej jako właściciel tartaku pod Przemyślem, figuruje wraz z rodziną w spisie członków gminy przemyskiej.

Smutna pieśń

Dziwny wiatr na polach dmucha.
Krąży głucha wieść od ucha:
Była kiedyś zawierucha,
Będzie znowu zawierucha?

Kraczą wrony, huczą sowy,
Nie śpi diabeł narodowy —
Piorun trzaśnie w łyse głowy.
Krach!...

Znów się mnożą wojny znaki;
Nim zakwitną w zbożu maki
Gorsy, fraki, szapoklaki
Będą miały barwę khaki.

Dyplomaci są już zgodni:
Wymrą chudzi, zginą głodni,
Będzie mniej na świecie zbrodni.
Krach!...

Była wojna, będzie wojna,
Byle nasza wieś spokojna,
Byle nasza krowa dojna,
Niechże sobie będzie wojna.

Precz panowie, czuć was trupem;
Sunie fosgen czarnym słupem —
Wszystko będzie wojny łupem.
Krach!...

Des Reichskanzlers Friedensville
Siarką cuchnie już na milę;
Groźnie toczy się lawina —
Marsz! Kierunek Ukraina!

Gdy czarnoziem w oczy kole..
Prędzej Wrocław niż Podole.
ADOLF! HÜTE DICH VOR POLEN! Krach!...

Daszek.

Do wiadomości Zw. Kopalń Górnośl. „Robur“ w Katowicach

Czy wiadomo firmie „Robur“, że druki dane do wykonania Drukarni Polskiej i Katolickiej Sp. Komandytowej „Barbara“ w Katowicach, (własność P.P. Czaplickich) są oprawiane przez żyda Chaima Kornfelda (ul. Wodna 12.) Druki te, pt. „Wykazy“ oprawia żyd, pomimo, że w tej samej kamienicy w której się mieści Drukarnia, jest introligator Polak-Katolik.

Zaznaczyć wypada, że drukarnia ta uparcie „przaje“ temu żydkowi, pomimo że już parokrotnie była właśnie za to piętnowana przez tutejszą prasę. P. P. Czapliccy są nieczuli na odezwy propagandowe: „Polski pieniądz — w polskie ręce“. Hasła te nie dotyczą wobec powyższego tejże drukarni, pomimo, że nad bramą jej są umieszczone w tygodniach propagandy.

Instytucje takie jak „Robur“, „Magistrat“, „Kasa Chorych“, powinne raz na zawsze zaprzestać darzyć zaufaniem i zamówieniami takich panów i taką drukarnię.

*

Na co liczą Niemcy?

Prośby i groźby pod adresem Polski

Porozumienie polsko - angielskie wywołało duże niezadowolenie w Niemczech. Rzecz zrozumiała — wszak porozumienie to zmienia całkowicie układ stosunków politycznych w Europie. Niemcy nie tylko się gniewali, lecz grozili...

Obecnie widać w prasie niemieckej zmianę. Ustały groźby, zjawiły się natomiast zapewnienia, że Niemcy nie mają przecież żadnych złych zamiarów w stosunku do Polski, że mają mocne postanowienie uszanowania jej niepodległości i integralności.

Charakterystyczny pod tym względem jest artykuł berlińskiego korespondenta „Frankfurter Zeitung“ Bentzigera.

Autor twierdzi, że Niemcy nie mają złych zamiarów w stosunku do Polski. Między Polską a Niemcami istnieją zagadnienia, dla których został zawarty pakt polsko - niemiecki z r. 1934, aby usunąć groźbę dla pokoju europejskiego. Obecnie — jak twierdzi autor artykułu — wyrażane są obawy, iż Polska wciąga się w grę angielską, nieodpowiadającą państwowym interesom Polski. Dotąd Polska niezupełnie jeszcze związała swe ręce na korzyść nowego przyjaciela angielskiego i dlatego warto wskazać na wewnętrzne sprzeczności prowadzonej obecnie przez Anglię polityki. Pismo uważa, iż zamierzony sojusz z Polską jest ogniwem tej nowej polityki angielskiej. Z naciskiem podkreśla dziennik, iż stosunki polityczne takich państw, jak Węgry i Rumunia, które zaprzyjaźnione są z mocarstwami osi, a do których i Polska ustosunkowuje się przyjaźnie, sprawiają niemałą trudność dla nowej polityki. Polska nie może nie uwzględniać tego aspektu zagadnienia w ocenie celów polityki angielskiej na tym terytorium.

Cóż się zmieniło w ostatnich dniach?

Właściwie nic. Tyle tylko, że w Londynie przedstawiciele Anglii i Polski nie podpisali żadnych dokumentów, że zawarli układ tymczasowy, który ma być dopiero ujęty w teksty i podpisany w przyszłości.

Jest tedy rzeczą jasną, że Niemcy uważają, że dopóki porozumienie nie zostało ostatecznie podpisane, to może ono ulec zmianom, względnie wcale nie dojść do skutku.

W każdym razie jest trochę czasu na akcję dyplomatyczną. Mogą przyjść z pomocą wypadki, które wykażą z całą oczywistością, że państwa osi są dość silne, by nakazać innym ostrożność i namysł...

Do rzędu takich wypadków należy zajęcie Albanii przez Włochy, szykują się więc być może — inne tego rodzaju wydarzenia. Mogą one — sądzą Niemcy — wpłynąć na opinię polską i na rząd polski i skłonić Polskę do ostrożności i do namysłu. Gdy naród polski się przekona, że Niemcy i Włochy nie dadzą się niczym wstrzymać, że idą prostą drogą do wypełnienia swych imperialistycznych zamierzeń — Niemcy w Europie wschodniej, a Włosi na morzu Śródziemnym, to Polacy nie zechcą ryzykować i będą woleli się wyrzec swych ambicyj politycznych i swej samodzielności politycznej i dla uniknięcia losu Czech i Albanii pogodzą się z pozorną samodzielnością i ersatzem niepodległości, byle uratować pozory i uniknąć wysiłków i ofiar wojennych...

Krótko mówiąc, zmiana tonu prasy niemieckiej wynika z kalkulacji, z przeświadczenia, że można będzie zsabotować porozumienie polsko-angielskie, że nie jest stracona możliwość włączenia Polski w orbitę imperialnej polityki niemieckiej, że Polska będzie wolała niesławny spokój, niż bohaterskie wysiłki.

To jest tajemnica zmiany tonu w prasie niemieckiej.

Cierpliwość żydowska zawiedzie

Ozonowcy zachęcają żydów do „przetrwania“

Szarżujący na pożyczce przeciwlotniczej ozon chciałby niewątpliwie skorzystać z obecnej trudnej sytuacji zewnętrznej, aby powrócić do czasów „Treuga Dei“, spokojnego współżycia z żydami za czasów pięknych i dawnych, za czasów B. B. W. R.

Często już notowała prasa wypadki występywania ozonowców razem z żydami w wyborach samorządowych.

Ostatnio znów nadchodzą wieści z Końskich, gdzie występuje za współdziałaniem z żydami, tak samo się działo w Bukowsku pow. Sanocki, gdzie ozon razem z żydami szedł od wyborów.

Na tle tych częstych współdziałań rządowego ugrupowania politycznego z żydami poseł Schwarzbart w numerze z 8. kwietnia br. „Nowego Dziennika“ zwraca się do żydów z hasłem **„przetrwajcie“**, niby to zachęcając żydostwo do poparcia pożyczki przeciwlotniczej.

Argumentuje p. Schwarzbart dosłownie:

„My żydzi wiemy, że i dla nas nadejdą czasy lepsze, godniejsze. Niejednokrotnie słyszałem w ostatnich czasach od osób stojących na wysokich stanowiskach słowo „wytrwajcie“.

Ciekawe, któż to z dostojników ozonowych a może wręcz państwowych zachęcał żydostwo przez p. Schwarzbarta do przetrwania.

Oczywiście, jesteśmy innego zdania. Niech nie myślą żydzi, że niepewna sytuacja międzynarodowa, zmuszająca nas do ciągłego czuwania nad całością naszych granic osłabi w czymkolwiek dążenie nasze do pozbawienia się żydostwa z Polski.

Nie przeczymy, że przedstawiciele administracji oraz organy wykonawcze — policja — mogły były swym zachowaniem, chociażby w ostatnim okresie pdzedświątecznym przyczynić się do utwierdzenia żydów w takim przekonaniu.

Jak często to narodowcy zwracający się do społeczeństwa, by właśnie w tak groźnej jak obecnie chwili wyłącznie pieniądze do polskich kieszeni kierowali, słyszeli ze strony gorliwie odprowadzających ich na komisariat, czy posterunki policyjne policjantów, że spokojny bojkot gospodarczy jest dozwolony **ale nie teraz.**

Mylne to jednakże jest przekonanie.

Chce się prawdopodobnie za cenę zawieszenia broni we wojnie polsko-żydowskiej osiągnąć od żydów chętniejsze podpisywanie pożyczki przeciwlotniczej.

Jest to argumentacja zła.

Żydzi są bodajże więcej od jakiegokolwiek innego, nawet w państwie zorganizowanego, narodu zagrożeni przez niemiecki imperializm.

Stąd żydzi we własnym interesie muszą dążyć do tego, aby według sił i możności świadczyć na wszystko co przeciwstawia się niemieckiej zachłanności.

Przyznajemy,że to przeciw niemieckie nastawienie żydów idzie w danym wypadku zgodnie z antyniemiecką postawą narodu polskiego, jednakże jest to tylko przypadkowa zgodność interesów do jednego tylko zagadnienia się ograniczająca i do chwili bieżącej.

Natomiast my Polacy w obecnej chwili więcej jak kiedykolwiek musimy zdawać sobie sprawę z tego, jakie objawy słabości wnoszą w nasze życie wewnętrzne liczne rzesze żydów, uświadamiać sobie osłabienie naszego gospodarstwa przez opanowanie go przez żydów.

Niedawno Niemcy na wieść o wyniku rozmów polsko - angielskich w Londynie usiłowały za wskazane przypomnieć nam liczebność naszych mniejszości narodowych i wynikające stąd trudności na wypadek każdej wojny.

O zgubnej roli żydostwa dla narodu i państwa polskiego nie potrzeba na tym miejscu nikogo uświadamiać. Trzeba jednak zwrócić uwagę na błędne wręcz nastawienie do tej kwestii rządowej partii politycznej „ozonu“ a nawet poszczególnych organów państwowych.

Rozumieć możemy, że na czoło rozmów polsko - angielskich w Londynie wysunęła się kwestia niebezpieczeństwa niemieckiego i że jemu ministrowie Polski i Anglii poświęcili główną uwagę.

Zrozumiałe jest, że w Londynie sprawa emigracji żydowskiej zeszła jakoby na plan drugi i z tego tytułu w danym razie do ministra Becka, czy polskiej oficjalnej polityki zagranicznej pretensji nie mamy.

Pamiętać jednak musimy, że stworzenie warunków emigracyjnych nawet najwygodniejszych dla żydów pozostanie tylko zaproszeniem nieprzyjętym przez adresata, jeśli w Polsce nie wytworzymy takich warunków, by żydzi w emigracji widzieli swój interes.

Dziś żydzi liczą na powrót do dawnych demokratycznych czasów i ufni w zachęcające odezwanie się jakichś wysoko postawionych czynników, o których mówi Schwarzbart, starają się **przetrwać.**

Przestrzegamy ich przed wyciągnięciem dla siebie takich wniosków z obecnej sytuacji międzynarodowej. Uważamy, że lepiej dla narodu żydowskiego będzie, jeżeli dziś już żydzi czymprędzej opuszczać będą miasta i miasteczka Polski.

Na nas Polaków spada obowiązek by nie zaprzepaścić tego, co już osiągnęliśmy w kwestii walki z żydami. Musimy i teraz żydów przekonać, że polityka antyżydowska przez narodowców prowadzona nie wynika z nienawiści rasowej, lecz tkwi głęboko w sprzeczności interesów obu narodów, nasz kraj zamieszkujących. Nie zaniechamy tej walki, póki nie usuniemy niebezpieczeństwa żydowskiego z Polski.

es.

Z ruchu rzemieślniczego

Walne zebranie Cechu szewców i cholewkarzy chrześcijan w Mysłowicach

Ostatnio w Mysłowicach odbyło się walne zebranie Cechu szewców i cholewkarzy. Przybyło 22 członków Cechu. Walne zebranie zagaił przewodniczący Cechu kol. Morkisz hasłem „Cześć rzemiosłu“. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano kol. Ciastonia, po czym kol. Boba odczytał protokół z pop. waln. zebr. Z kolei zdawał sprawozdanie z całorocznej działalności przew. Cechu kol. Morkisz, dalej sekr. kol. Boba i skarbnik kol. Włoka. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej udzielono zarządowi jednogłośnie absolutorium. Przy wyborze nowego zarządu dotychczasowy przewodniczący kol. Morkisz zrzekł się kandydowania uzasadniając to niedomaganiem zdrowia i podeszłym wiekiem, wobec czego nowym przewodniczącym obrano większością głosów kol. Ciastonia. Zastępcą został kol. Boba, sekretarzem kol. Szewczyk, zast. kol. Blida, skarbnikiem został nadal kol. Włoka. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol. Krawiec, Gajewski i Kupski, ławnikami zostali kol. Morkisz i Świtalik. W wolnych wnioskach przyjęto wniosek kol. Zinglera, aby Cech **przekształcić na cech przymusowy.**

W ożywionej dyskusji poruszono szereg bolączek trapiących członków Cechu. I tak kol. Blida żalił się, że nie wszyscy członkowie Cechu wykazują należytą solidarność zawodową wyłamując się z pod zasady jednolitych cen za reparacje. Brak tej solidarności podcina w znacznej mierze byt szewców, na których barkach spoczywają i tak już wysokie ciężary podatkowe i inne zobowiązania, z których trudno będzie się wywiązywać, jeżeli wśród członków Cechu nie weźmie góry świadomość, że rzetelna ich praca wymaga również godziwej zapłaty. Kol. Zingler skierował pewne życzenia pod adresem Kasy Chorych. I tak np. mistrzowie z reguły opłacają całość składek za swych czeladników i uczniów chociaż ci naogół bardzo mało lub wcale z pomocy Kasy Chorych nie korzystają. Mówca wysuwa projekt, aby Kasa również i mistrzom przynajmniej dwa razy w roku przyznała pomoc lekarską na koszt Kasy. Na nowych członków przyjęto kol. Moska, Janiszewskiego i Smolorza. Kol. Boba poruszył jeszcze sprawę nielegalnych warsztatów szewskich, po czym zebranie zakończono **hasłem „Cześć rzemiosłu“.**

Przegląd prasy

POKRZYŻOWANE PLANY NIEMIECKIE

„Kurier Poznański“ stwierdzając, że Polska przeciwstawiła się skutecznie berlińskim planom i że Niemcy teraz za to na Polskę pomstują, pisze m. in.:

„Każdy polityk obiektywny, należący do jakiejkolwiek narodowości, przyzna, że stało się to raczej za późno niż za wcześnie, i że wrzaski niemieckie dowodzą tylko rzeczy jednej, a mianowicie świadomości Berlina, iż pokrzyżowane zostały jego plany, zmierzające do odniesienia w stosunku do Polski „pokojowego zwycięstwa“ bluffem.

„Pokrzyżowanie planów spowodowane zostało zwartą, męską postawą narodu polskiego i sprawną gotowością armii polskiej oraz otworzeniem się ócz politykom angielskim, czym zagraża całej Europie dalszy rozwój wypadków w Europie środkowej po linii „nowej europejskiej“ — (czytaj: germańskiej) zasady ładu“.

W dalszym ciągu pismo, opierając się na prasie niemieckiej, w ten sposób formułuje niemiecki program co do Polski:

„Na razie pochłonąć obszar w. m. Gdańska może jeszcze z jakimi „przyległościami“, i uzyskać eksterytorialną autostradę przez Pomorze, służącą „nowej europejskiej zasadzie ładu“, a po upływie okresu, wymierzonego na „pół pokolenia“, zaprezentować na „pokojowej“ tacy dalsze pretensje.

„To były „przyjazne“ zamiary Niemiec wobec Polski. Tym metodom niemieckim położony został kres dla dobra Polski i wszystkich zainteresowanych narodów, dla dobra pokoju europejskiego, światowego“.

Dla dobra Polski, pokrzywdzonych narodów i pokoju trzeba, by Niemcy nie tylko nie posunęły się dalej, lecz, by cofnęły się już z zajętych pozycyj. Zrealizowanie tego zadania należy do Polski oraz do mocarstw i narodów, miłujących ład i sprawiedliwość.

Mówią że...

Ostatnio żony kilku dygnitarzy chorzowskich, których nazwiska są znane i którzy lubią renomować w sposób nieco zbyt krzykliwy swój rzekomy patriotyzm, — nie wiedząc prawdopodobnie co począć i gdzie podziać nadmiar pieniędzy, pojechały samochodem przez Niemcy do Włoch dla spędzenia tam wakacji. W ten sposób wywozi się polski pieniądz za granicę, jak gdyby polskie uzdrowiska i letniska dla tych dygnitarskich żon były zbyt pospolite...

Ciekawiśmy, ile to ci krzykliwi dygnitarze deklarowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej? Obawiać się należy, że niewiele, skoro gotóweczkę zabrały paniusie...

*

66 lat budowania nauki polskiej

Minęło w roku ubiegłym 66 lat od chwili, gdy istniejące od roku 1816 „Towarzystwo Naukowe Krakowskie“ zamieniło się w roku 1872 w „Akademię Umiejętności w Krakowie“. Mimo formalnego ograniczenia działalności organizacyjnej do terenu zaboru austriackiego, faktycznie objęła Akademia od razu swą działalnością naukową *całą Polskę i wszystkich uczonych polskich*, także na dalekiej obczyźnie, we wszystkich gałęziach wiedzy. Akademia była już wówczas instytucją faktycznie ogólnopolską, nim i formalnie zmieniła się w roku 1918 na „Polską Akademię Umiejętności“.

Nie sposób wymienić w krótkim artykule najważniejszych choćby wydawnictw Akademii, lub nawet szczegółowo dziedzin nauki, objętych pracami Akademii. Opracowywany obecnie szczegółowy katalog prac przez nią ogłoszonych zawierać będzie kilkaset stron druku. Natomiast przegląd syntetyczny całej potężnej działalności naukowej, a także społecznej Akademii, jej historię i ustrój, zakłady i stacje zagraniczne, nagrody i stypendia przez nią udzielane daje wyszła świeżo w druku zwięzła, a równocześnie przejrzysta i jasna, zaopatrzona licznymi ilustracjami broszura prof. *Stanisława Kutrzeby, Polska Akademia Umiejętności* **1872—1938,** stron 51, Kraków 1939. Podam z niej tylko najogólniejsze wyniki.

Prócz *wydawnictw* niespecjalnych, jak wydawany dla zagranicy w kilku językach Bulletin, oraz ogromnych i podstawowych dzieł jak Encyklopedia polska, Bibliografia Estreicherów, Polski Słownik Biograficzny, prace Akademii obejmują działy, z których tutaj najważniejsze tylko wymienić można dla braku miejsca, a które szerzej są omówione w wymienionej broszurze. Są to: filozofia, językoznawstwo i filologia, literatura, oświata, etnografia, prehistoria, geografia, historia, prawo, ekonomia, sztuka, wszystkie działy nauk matematyczno - przyrodniczych, wszelkie nauki lekarskie, rolnictwo i leśnictwo, wreszcie wszechstronnie opracowany dział wydawnictw śląskich.

Akademia posiada ogromną bibliotekę, dwa muzea i gabinet rycin. *Biblioteka* utrzymuje wymianę wydawnictw z 53 krajami wszystkich części świata, z 91 Akademiami i 1.106 instytucjami naukowymi. Posiada ona bogaty dział rękopiśmienny a księgozbiór liczy około 200.000 tomów.

Muzeum Archeologiczne obejmuje 9 sal wystawowych, dających obraz rozwoju ludności ziem polskich od najdawniejszej epoki kamiennej. Wśród przebogatych zbiorów ozdobę stanowi jedyny w świecie zachowany posąg kamienny Światowida.

Muzeum Fizjograficzne (przyrodnicze) posiada również olbrzymie zbiory (samych motyli około 40.000), z których część, rozmieszczona w 15 salach wystawowych, przedstawia całą polską i częściową obcą florę i faunę. Tutaj znów unikatem jest słynny nosorożec ze Staruni.

Gabinet Rycin posiada ponad 30.000 rycin, a wśród nich wiele dzieł wielkich mistrzów światowej sławy.

Akademia posiada też dwie *stacje zagraniczne w Paryżu i w Rzymie.* Rozwijają się one doskonale i stanowią ośrodki nauki polskiej za granicą ważne i dla Polaków studiujących za granicą i jako placówki, zbierające materiały do prac w Polsce wykonywanych. Akademia czołuje też w organizowaniu nauki ogólnopolskiej. W Komitecie Porozumiewawczym polskich Towarzystw Naukowych oraz w Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych. Reprezentuje też ona Państwo Polskie i naukę polską we wszystkich międzynarodowych związkach naukowych, a mianowicie w Uniach: akademickiej, astronomicznej, biologicznej, chemicznej, fizycznej, geodezyjno - geofizycznej i geograficznej, oraz uczestniczy w podejmowanych przez nie międzynarodowych wydawnictw naukowych.

Niezmiernie ważną pozycję w zasługach Akademii stanowią przyznawane przez nią *nagrody i stypendia.* Iluż zasłużonych ludzi otrzymało nagrodę, dającą możność rozwiniecia dalszej pracy, iluż ludziom pozwoliły stypendia Akademii wykształcić się i stanąć w rzędzie najznakomitszych polskich uczonych. A musimy pamiętać, że i nagrody i stypendia obejmowały w czasach zaborów, jak i dziś, *wszystkich Polaków, bez względu na podział Polski granicami zaborów.*

To też społeczeństwo z całym zaufaniem składało w ręce Akademii przed wojną wielkie *zapisy gotówkowe,* odawało po wojnie *majątki ziemskie,* przeznaczając je na ogólne cele naukowe lub na poparcie poszczególnych gałęzi wiedzy, na wydawnictwa, nagrody i stypendia. Te ostatnie tworzyły fundusze, Jerzmanowskich, Fedorowicza, Tyszkowskiego, Barczewskiego, Osławskiego, Śniadeckich i wiele innych. Przed wojną wynosiły fundusze ofiarowane Akademii blisko 10 milionów koron. W myśl ustawy lokowane w papierach wartościowych zdewaluowały się te fundusze do sumy ok. 700 tysięcy złotych.

Już po wojnie otrzymała Akademia dwa kompleksy majątków z zapisów śp. Fedorowicza i śp. Tyszkowskiego oraz dalsze w Żywieckim. *Wzorowa i celowa gospodarka* tymi majątkami stanowi prawdziwy wzór w tej dziedzinie. Majątki te są ogromnie ważną pozycją nie tylko jako podstawa działalności naukowej Akademii i nie tylko jako ważny dorobek w ogólnopolskiej gospodarce rolnej, lecz także odgrywają one jako źródło zaopatrzenia wojsk we warsztaty rolne, rozbudowane wszechstronnie, wielką rolę w sprawie *obrony Państwa.* W dziedzinie *unarodowienia* województw kresowych są nie mniej ważną pozycją. Są one bowiem wyspą czysto polską wśród rozrzuconych dokoła gospodarstw ruskich. Akademia popiera też każdą imprezę i każdą placówkę polską i katolicką na tych terenach (budowa kościoła w Krowicy kosztem Akademii). (Szczegóły w corocznych Sprawozdaniach składanych na publicznych posiedzeniach Akademii w czerwcu).

Oby i nadal Akademia rozwijała się jak najpomyślniej przy poparciu całego społeczeństwa polskiego, przy całkowitej ochronie i opiece prawa i władz, dla dobra Narodu i dla rozwoju nauki.

Dr Stanisław Nowogrodzki.

Wiadomości potoczne

ŚWIĘCONE O. W.

Ruchliwa placówka grodzkiego Obozu Wszechpolskiego w Katowicach urządza w niedzielę, dnia 16 bm. w Katowicach na sali „Strzechy Górniczej" przy ul. Andrzeja 21 **tradycyjne święcone** połączone z zabawą taneczną. Początek uroczystości o godz. 16.30. Spodziewać się należy, że sala „Strzechy Górniczej" wypełni się po **brzegi** tak członkami placówki jak i gośćmi, którzy będą mile widziani.

*

O. W. PEŁNI STRAŻ PRZY GROBIE CHRYSTUSA PANA

Piękny zwyczaj stawiania straży przy Grobie Chrystusa Pana przypadł w tym roku w udziale umundurowanym członkom Obozu Wszechpolskiego i to w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ul. Sokolskiej w Katowicach. Fakt ten spotkał się z życzliwymi komentarzami nabożnych należących do tejże parafii.

*

WYSTAWA MASZYN BIUROWYCH W RYBNIKU.

Znana w Rybniku firma handlowa „Maszynopis", której właścicielem jest znany w Rybniku obywatel p. Moroń, urządziła wystawę różnorodnych maszyn biurowych w salonie wystawowym przy ul. Rynkowej. Oglądać tam można różnego typu maszyny do pisania, powielacze, maszyny do liczenia, frankowania, jak również kasy rejestracyjne itp. Skład sprzedaży f-my „Maszynopis" znajduje się nadal przy ul. Gliwickiej 2.

Twórcza inicjatywa K.K.O. pow. Rybnickiego

Akcja kredytowa dla cegielń daje pomyślne wyniki

Warunkiem rozwoju placówek przemysłowych w stosunkach polskich jest możliwość korzystania z dogodnego kredytu. Jeżeli kredytu tego przemysł, zwłaszcza słabszy finansowo, uzyskać nie może, wówczas nie pomoże nawet korzystna koniunktura gospodarcza dla danej dziedziny produkcji. Ma to szczególne znaczenie dla przemysłu ceglarskiego, który często sam udzielając nieraz długotrwałego kredytu swym odbiorcom, zmuszony jest z swej strony korzystać z możliwości kredytowych tam, gdzie je uzyskać może.

Chwalebną inicjatywę w tym kierunku okazała Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Rybnickiego. Ośmielona pomyślnymi wynikami akcji zeszłorocznej, postanowiła K. K. O. i w tym roku nietylko kontynuować akcję ceglarską, ale ją nawet rozszerzyć i w tym celu wyasygnowała dalsze poważne sumy na wydatną pomoc kredytową cegielniom. Pojemność rynku zbytu dla produkcji ceglarskiej zwiększa się ustawicznie, co stoi oczywiście w ścisłym związku z ogólnym ożywieniem w ruchu budowlanym, obserwowanym nietylko na Śląsku ale i w innych dzielnicach Polski. K. K. O. Powiatu Rybnickieog oceniając trafnie nasuwające się stąd możliwości postanowiła akcję kredytową rozciągnąć nietylko na Śląsk i Zaolzie, ale również objąć nią miejscowości przygraniczne w województwach Poznańskim i Pomorskim. Umożliwi to cegielniom objętym akcją kredytową K. K. O. Powiatu Rybnickiego zwiększyć w sposób wydatny produkcję. O ile dotychczas liczne cegielnie pracowały tylko sezonowo, zaspakajając potrzeby rejonów lokalnych, odtąd będą one mogły pracować pełną parą, mając zapewniony odbiór cegły w ciągu całego niemal roku.

W ten sposób otwierają się nowe możliwości dla licznych placówek ceglarskich, z których niejedne dotychczas zaledwie wegetowały. Rzecz jasna że zyska na tym również brać robotnicza, uzyskując możność pracy i godziwego zarobku. Kilkaset rodzin robotniczych wciągniętych zostanie na nowo do procesu produkcyjnego życia gospodarczego, co w okresie ciągłego jeszcze nadmiaru rąk roboczych na rynku pracy nie jest bez znaczenia także z punktu widzenia społecznego.

Akcja podjęta przez K. K. O. Powiatu Rybnickiego zasługuje na uznanie i poparcie.

Specjalny numer „Polityki Narodowej“

Ukazał się specjalny numer Polityki Narodowej poświęcony pamięci Romana Dmowskiego.

Numer zawiera następujące artykuły:

Zygmunt Berezowski: Roman Dmowski, **Ignacy Chrzanowski**, prof. Uniw. Jagiell.: „Feci et salvavi patriam meam“, **Jędrzej Giertych:** Poglądy Romana Dmowskiego na zagadnienie ukraińskie, **Tadeusz Bielecki:** Dmowski — pisarz, **Stanisław Kozicki:** Roman Dmowski i przekształcenie Ligi Polskiej na Narodową, **Tadeusz Lehr-Spławiński**, rektor Uniw. Jagiell.: Dmowski i nauka, **Stanisław Pigoń**, prof. Uniw. Jagiell.: O trzech zwycięstwach Romana Dmowskiego, **Ojciec Bonawentura Podhorecki:** Wielki Polak i katolik, **Zdzisław Wardein:** Dmowski wychowowca, **Zygmunt Wasilewski:** „Jak odbudowano Polskę“ epizod z roku 1924, **Kazimierz Woźnicki:** Wspomnienia paryskie o Romanie Dmowskim, zamiast kroniki: **(G) Roman Dmowski w świetle nauki niemieckiej.**

*

Prenumerata kwartalna (numer podwójny wraz z numerem marcowym, którego cena w sprzedaży oddzielnej wyniesie 2 zł.) **4.50 zł** wraz z przesyłką.

Cena kompletu „Polityki Narodowej“ za rok 1938 (wraz z pierwszym zeszytem) z przesyłką 12 zł. Cena kompletu bez pierwszego zeszytu, wraz z przesyłką 8 zł.

Adres Administracji: **Warszawa, ul. Hoża 8 m. 7. Konto czekowe w PKO. nr 19937.**

Zakaz sprzedaży pism polskich na Śląsku Opolskim

W ostatnim czasie na Śląsku Opolskim wydano zakaz sprzedaży pism polskich w kioskach i sklepach. Nie wolno również czytać polskich gazet w lokalach publicznych, kawiarniach itd.

Nie wolno również redakciom pism polskich na Śląsku Opolskim wywieszać numerów reklamowych w swoich oknach wystawowych.

Natomiast na polskiej części Górnego Śląska wszystkie pisma niemieckie sprzedawane są na dworcach, w sklepach, kioskach z całą swobodą. Wszędzie widać pisma niemieckie, wychodzące w Rzeszy, zawierające często antypolskie artykuły.

Ks. Biskupi polscy

o chwili obecnej

JE. Ks. Arcybiskup A. J. Nowowiejski, ordynariusz diecezji płockiej, wydał do duchowieństwa i wiernych następujące orędzie:

„Matka - Ojczyzna w potrzebie. Żąda pomocy swoich synów. W takich wypadkach duchowieństwo zawsze śpieszyło z pomocą, owszem, szło na czele i przewodziło innym.

Bóg i Ojczyzna, to najpotężniejsze moce, zdolne każdą duszę polską katolicką wznieść do najwyższych ofiar i poświęceń. Pierwszy skutek działania tych mocy już widzimy. Jest nim wielkie pragnienie zjednoczenia wszystkich serc i umysłów ku obronie Wiary i Ojczyzny. Gdzie będzie tyle dusz zjednoczonych w imię Boże, tam Chrystus sam będzie obecny. Stąd płynie druki skutek — spokój i bezpieczeństwo. Umocnieni wiarą w pomoc Bożą, możemy spokojniej pracować; każdy ma spełniać swój obowiązek, jaki Bóg i Ojczyzna wkłada na niego, a przede wszystkim obowiązek cichej pracy dla większej chwały Bożej i dobra bliźnich, nie dając posłuchu żadnym mętnym wieściom.

Módlmy się serdecznie o pokój i bezpieczeństwo, módlmy się prywatnie i publicznie w kościołach. Dziś mamy zdobyć się jeszcze na ten wysiłek, aby poprzeć w miarę możności, w sposób jak najbardziej wydatny ogłoszoną pożyczkę, która właśnie niezbędną jest pomocą dla miłej Ojczyzny.

Samo drogie mi i kochane Duchowieństwo niechaj uczyni wszelki wysiłek, aby poprzeć osobiście ten wzniosły dzisiaj cel; niechaj zachęci wiernych do popieranie tego dzieła. Dla Matki Ojczyzny niczego nie pożałujemy; wiernych zapalmy duchem ofiarności i świętej miłości Boga i Ojczyzny.

W tych ważnych chwilach, jakie obecnie przeżywamy, czuję się w obowiązku położyć tę sprawę przed oczy dusz i serc waszych i pobłogosławić na dalszą drogę prac i poświęceń waszych“.

JE. Ks. Biskup Karol Bukraba, ordynariusz diecezji pińskiej, w odezwie do swego duchowieństwa m. in. pisze:

„Nie potrzebuję wam, najmilsi w Panu, mówić o powadze chwili. To też w najszlachetniejszych wysiłkach, skierowanych do wzmożenia siły i obronności Polski odrodzonej niech nigdzie was nie zabraknie. Kontynuując wspaniałe przykłady miłości Ojczyzny, pracy dla niej i ofiar, zarówno Duchowieństwa świeckiego, jak i zakonnego w dziejach Polski i wy, najmilsi w Panu Bracia Kapłani, nie mniej ją odrodzoną miłując, dajcie maksimum pracy i ofiary dla wzmożenia w dobie obecnej sił moralnych i materialnych Polski, niebędnych dla jej obronności“.

Co piszą urzędówki ozonowe

„Gazeta Polska“ i „Kurier Poranny“ mało mają do powiedzenia o polityce zagranicznej i konkretnej roli Polski, jaką winna ona w niej odegrać. Wszystko to owija się tam w niedomówione półsłówka i komunały; nie przystoi to organom, pragnącym uchodzić za urzędówki stronnictwa, które jest naprawdę przekonane o swej wielkości.

Częste wypady urzędówek ozonowych w stronę stronnictw opozycyjnych, niezręczne i szkodliwe w tak poważnej chwili jak obecna, wypady te rodzą objawy pewnego rodzaju obłędu w Ozonie. Dowodem tego jest odezwa, rozplakatowana przez Ozon zamojski. Jest to dokument, który na wieczną rzeczy pamiątkę należy utrwalić.

„Prezydium OZN w Zamościu — czytamy w odezwie — ogłaszając mobilizację cywilną i moralną narodu, wzywa Polaków do wstąpienia w szeregi O.Z.N. Nie wolno dziś ani jednemu Polakowi pozostać poza szeregami OZN. Kto dzisiaj nie odpowie toczącym się w około nas wypadkom — stawieniem się w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego, — ten jest pomniejszycielem siły Państwa, ten nie jest Polakiem“.

Według p. Niedziałkowskiego, sens odezwy jest taki:

„Ogromna większość Ogólno-Polskiego Komitetu Obrony Przeciwlotniczej — to „nie są Polacy“. jako że nie należą do Obozu Zjednoczenia Narodowego“.

„Głos Narodu“ określa sens odezwy krótko i dosadnie:

„Polska byłaby w takim razie bardzo małą i bardzo słabą“.

Polskie ustawodawstwo karne nie przewiduje bezkarności za wykroczenia, popełnione w przystępie ataku tępoty umysłowej. Jeżeli nie wkroczą tu władze prokuratorskie, to winny się zająć tą sprawą władze administracyjne i odpowiednio zareagować.

Słusznie zauważa w związku z zachowaniem się prasy ozonowej „Kurier Poznański“:

„Jak przeto widzimy, to wszystko, co się dokoła Polski stało i co się dzieje dalej, nie nauczyło tych „jedynowładców“ niczego i nie pogłębiło ich sumienia narodowego. Boć nawet przy zrezygnowaniu z refleksyj ściśle rozumowych wystarczy słuchać głosu sumienia narodowego, by sobie uświadomić jasno, co dziś czynić należy, ażeby z duszy społeczeństwa wykrzesać jak największy entuzjazm, a czego należy unikać za wszelką cenę, by na zapał nie lać zimnej wody.

Są niestety czynniki polityczne, które ponad wielki wzgląd ogólnonarodowy i ogólno-państwowy stawiają interesy swego ugrupowania, dla którego chcą dyskontować gotowość do poświęcenia ogółu patriotycznego“.

Jeśli jesteś przyjacielem pisma zapłać prenumeratę i zjednaj mu prenumeratorów!

Pogorszenie pozycji Włoch

„Czas“ stwierdza, że akcja zbrojna przeciw Albanii, pogorszyła znacznie międzynarodową pozycję Włoch:

„Włochy — konkluduje „Czas“ — nie mogą więc dzisiaj liczyć na jakąkolwiek przyjazną współpracę z mocarstwami zachodu. Mają one tak samo, jeśli pominąć Trzecią Rzeszę, przeciwko sobie opinię wszystkich innych państw. Zraziły do siebie również, co z punktu widzenia polityki Mussoliniego nie jest obojętne, świat muzułmański.

Pozycja międzynarodowa Włoch uległa pogorszeniu. Mogą one liczyć wyłącznie na współdziałanie i współpracę Niemiec. Dzięki temu, że Mussolini poszedł za przykładem Hitlera, oś Rzym — Berlin niewątpliwie okrzepła. Duce związał losy swego kraju z losami Trzeciej Rzeszy. Na nikogo innego nie może on liczyć. Sytuacja, która poprzedziła konferencję monachijską, kiedy to Mussolini, będąc partnerem osi, a jednocześnie posiadając względnie uregulowane stosunki z Wielką Brytanią, mógł wystąpić w charakterze mediatora, dziś jest nie do pomyślenia. A to oznacza dla Włoch również poważną stratę“.

Czy Włochy los własny rzucą na stos interesów niemieckich (podtrzymanie „osi“) — czy raczej w pewnej chwili nie pomyślą o własnym tylko losie — o tym byłoby za wcześnie mówić w tej chwili. Włochy zaangażowały się głęboko w politykę osi — lecz nie tak całkowicie, ażeby nie było powrotu z tej drogi.

LITWINI DO BERLINA NA UROCZYSTOŚCI 50-LECIA HITLERA.

Kowno. Urzędowo donoszą, że na zaproszenie rządu Rzeszy dowódca armii gen. bryg. Raszkitis i burmistrz m. Kowna Merkys udadzą się do Berlina w celu wzięcia udziału w uroczystościach 50-lecia kanclerza Rzeszy, które odbędą się dnia 19—21 bm.

PRENUMERATA POCZTOWA:

miesięcznie gr 40, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Katowice, ul. Konopnickiej nr 5, telefon 335-67. Nr kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—13.

OGŁOSZENIA:

1-sza strona 4 łamowa 1,— złoty, 2-ga strona 0,80 zł. 3-cia i czwarta strona 0,50 zł, 5-ta i 6-ta strona 0,40 zł od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca i redaktor odpow. Feliks Zarębski, Katowice. — Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów, ul. Krzywa 14. Tel. 406-62.